



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wspaniałe dożynki
na Fojstwiu!

| s. 4



Pod Ostrym
»strzicali« owce

| s. 5



3:1 na dwa
sposoby

| s. 8



Zasiedli do ławek z wieszczem

WYDARZENIE: Polskie Gimnazjum w Czeskim Cieszynie zainaugurowało rok szkolny 2014/2015 z patronem w nazwie szkoły. Wczoraj w Teatrze Cieszyńskim została nadana placówce nowa oficjalna nazwa – Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Doniosłość tego wydarzenia podkreśliła obecność konsula generalnej RP w Ostrawie, Anny Olszewskiej, oraz wicehetman województwa morawsko-śląskiego w Ostrawie, Věry Palkovéj.



Dyrektor Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, Andrzej Bizoń, oraz chórzyci „Collegium Iuvenum”.

– Inauguracja roku szkolnego to zawsze wielka niewiadoma, co w danym roku się wydarzy. To również bardzo szczególny dzień w historii naszej placówki. 1 września 2014 roku szkoła przyjmuje nową nazwę – do nazwy szkoły powraca wieszcz romantyczny, Juliusz Słowacki – powiedział dyrektor Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, Andrzej Bizoń. Podkreślił przy tym rolę, jaką odegrała w tej sprawie wicehetman Palková. Jak dalej zauważył, rozpoczynający się rok szkolny będzie rokiem jubileuszowym. Uczniowie, profesorowie i wychowankowie szkoły przypomną sobie 105. rocznicę powstania Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego na orłowskich Obrokach oraz 65. rocznicę usamodzielnienia się klas polskich Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. – Ten jubileusz przypada na 11 października, a będziemy go świętować wspólnie z rodziną szkół, które noszą w nazwie imię wieszca – dodał Bizoń. Czeskocieszyńskie Polskie Gimnazjum będzie bowiem w tym czasie organizatorem XXX Zlotu Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego, skupiającej 20 szkół z Polski oraz po jednej z RC, Ukrainy, Szkocji i Stanów Zjednoczonych.

Aby przybliżyć atmosferę zaplanowanych na październik uroczystości jubileuszowych, uczestnicy spotkania inauguracyjnego nowy rok szkolny wysłuchali hymnu Rodziny Szkół Słowackiego, którego muzykę skomponował Krzysztof Domagała do słów wiersza „Testament mój” Juliusza Słowackiego. Cytatem z twórczości patrona szkoły Bizoń zakończył również swoją pierwszą w tym roku szkolnym przemowę do młodzieży gimnazjalnej. – Ale miejcie nadzieję, bo nadzieja przyjdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je. Ale jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych.

Konsul generalna RP, Anna Olszewska, przyjechała specjalnie z Ostrawy, żeby złożyć gratulacje szkole, która odtąd będzie mogła się pochwalić tak wspaniałym patronem. – Posiadanie patrona, i to takiego patrona, który w kulturze narodu tak ogromnie dużo znaczy i tak naprawdę jako wieszcz zapisany na zawsze tę kulturę tworzył, to wielkie wyróżnienie dla gremium szkolnego, a także zobowiązanie – powiedziała Olszewska, przypominając rolę, jaką odegrało założone w 1909 roku polskie gimnazjum w Orłowej dla kształtowania kolejnych pokoleń. Konsul, nawiązując do wcześniejszej wypowiedzi

jeuódtwa morawsko-śląskiego w Ostrawie, Věra Palková. Akcentując ponad stuletnią tradycję Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, przypomniała niedawny moment w jego historii, kiedy w odpowiedzi na niesprzyjający rozwój demograficzny trzeba było rozstrzygnąć, czy w jednym roczniku powinny zostać otwarte trzy klasy, czy wystarczą tylko dwie. – Chociaż do szkół średnich nadal przychodzą roczniki z okresu niżu demograficznego, wasza szkoła ponownie zdołała zapełnić uczniami trzy klasy pierwsze. Nie stało się tak dlatego, że organ prowadzący pozwolił na to. Stało się tak dzięki temu, że byliście bardzo dobrze przygotowani i podołaliście wszystkim nietłwym wymaganiom, które szkoła postawiła przed wami – powiedziała pod adresem tegorocznych pierwszoklasistów Palková.

Uroczystość inauguracyjną nowy rok szkolny w Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Cze-



Zdjęcia: MAREK SANTARIUS

Razem z gimnazjalistami nowy rok szkolny powitali (od lewej) pastor Marcin Pięta, wiceburmistrz Cz. Cieszyna, Stanisław Folwarczny, prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek, konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska i wicehetman województwa, Věra Palková.

dyrektora dotyczącej 75. rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz realnego niebezpieczeństwa, jaki stwarza dla Europy i świata konflikt ukraińsko-rosyjski, podkreśliła, że w historii był taki 1 września, kiedy dzieci nie poszły do szkoły. – Dlatego dziś należy się cieszyć, nawet jeżeli teczka cięży, mamy stres i nie dobre uczucie w żołądku przed egzaminem, bo są to przepiękne czasy – przekonywała.

Słowa pełne entuzjazmu skierowała do młodzieży i ich wychowawców również wicehetman wo-

skim Cieszynie otworzył działający pod batutą Leszka Kaliny chór gimnazjalny „Collegium Iuvenum” od odśpiewania hymnu „Gaude Mater Polonia”, by zakończyć ją później kolejnymi trzema utworami. Po ich wysłuchaniu uczniowie obejrzeni spektakl „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej w wykonaniu Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego.

BEATA SCHÖNWALD

Na stronie 3 piszemy o polskich szkołach w Holandii, Irlandii oraz na Litwie i Węgrzech

ZDARZYŁO SIĘ

POLSKI PREMIER »PREZYDENTEM« EUROPY

Premier rządu polskiego Donald Tusk obejmie 1 grudnia stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej, nieoficjalnie nazywanego „prezydentem” Europy. O jego wyborze poinformował w sobotę dotychczasowy szef RE, Belg Herman Van Rompuy. Szefową unijnej dyplomacji została minister spraw zagranicznych Włoch, Federica Mogherini. Tusk będzie przewodniczył Radzie Europy przez 2,5 roku. – Przychodzę z kraju, który jest głęboko przekonany o sensie Unii Europejskiej, który głęboko wierzy w sens zjednoczonej Europy. Nie ma żadnej mądrej alternatywy dla UE – mówił podczas konferencji prasowej nowo wybrany szef Rady Europejskiej. Tusk zapowiedział, że Unia pod jego przewodnictwem pomoże Ukrainie. – Codziennie musimy sobie odpowiadać na pytanie – wobec konfrontacji na Ukrainie, ale także wobec sytuacji w Syrii, Libii – kim my jesteśmy, jak my wspólnie możemy odpowiedzieć na to wyzwanie? Fundamentem musi być umiejętność budowania wspólnego punktu widzenia – mówił Tusk. Donald Tusk urodził się w 1957 roku w Gdańsku. Z wykształcenia jest historykiem. W czasach PRL działał w opozycji antykomunistycznej. Tusk jest współzałożycielem i od 2003 roku przewodniczącym Platformy Obywatelskiej. Jest najdłużej sprawującym urząd premierem w historii III Rzeczypospolitej, szefem rządu jest od 2007 roku.

(dc)

Kongres Polaków w RC poszukuje wolontariuszy na drugi turnus (14. - 26. 9. 2014) Zielonej Szkoły nad Bałtykiem. Chętnych prosimy o zgłoszenie w Kancelarii KP w dniach roboczych pod numerami 558 711 453, 736 627 021 lub e-mail kancelaria@polonica.cz.

POGODA

wtorek

środa



dzień: 18 do 21 °C
noc: 16 do 15 °C

dzień: 17 do 20 °C
noc: 16 do 14 °C

wiatr: 3-4 m/s

wiatr: 4-5 m/s



9 771212 422027

1 4 1 0 1

KRÓTKO

CZWARTEK
Z MIODEM

MOSTY k. JABLONKOWA (kor) – „Wędrówka miodu” – tak nazwali organizatorzy ostatnie spotkanie z cyklu pn. „Dzień z Rzemiosłem”, które odbywały się przez całe wakacje w Drzewińce „Na Fojstwie”. W ostatni czwartek wakacji goście Gorolskiego Centrum Informacji Turystycznej GOTIC mogli zobaczyć, jak powstaje miód, jak produkuje się woskowe świece, jak robi się ul oraz nauczyć się zdobienia miodowych pierników. Można też było skosztować różnych rodzaju miodu, a starsi także mioduli oraz miodów pitnych.

* * *

DO 200 TYSIĘCY

REGION (ep) – Niespełna 700 tys. koron Urząd Wojewódzki w Ostrawie przeznaczy na uatrakcyjnienie i unowocześnienie zabytków techniki. Wszystko po to, by zadowolić odwiedzających te obiekty turystów i przyciągnąć kolejnych zainteresowanych. Województwo morawsko-śląskie otworzyło program dotacyjny, z którego mogą skorzystać właściciele i zarządcy technicznych zabytków. W ramach jednej dotacji mają możliwość otrzymania nawet do 200 tys. koron, a pieniądze przeznaczyć mogą na przykład na remont czy wybudowanie sanitariatów, zadaszenie obiektu czy postawienie ławek, stojaków na rowery, umieszczenie atrakcji dla dzieci lub stworzenie miejsc parkingowych.

* * *

KOBIECA
SAMOOBRONA

HAWIERZÓW (kor) – Strażnicy miejscy postanowili zorganizować kurs samoobrony dla kobiet. Kurs pozwoli uczestniczkom zająć w sposób prosty i naturalny opanować strach wywołany napadem, kształtuje podstawowe nawyki obronne oraz nauczy neutralizować działania potencjalnych napastników. Udział można zgłaszać do 26 września. Warto to zrobić jak najwcześniej, bo liczba miejsc na kursie jest ograniczona (40 osób).

* * *

SENIORZY,
DO ŁAWEK

CZESKI CIESZYŃ (kor) – W filii Biblioteki Miejskiej w Sibicy rusza trzeci już rok akademicki Wirtualnego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W semestrze zimowym seniorzy z Czeskiego Cieszyńa i okolicznych miejscowości będą mogli wysłuchać wykładów na temat architektury barokowej w Republice Czeskiej oraz historii kultury ubierania się. Pierwsze informacyjne spotkanie studentów odbędzie się w sibickiej bibliotece w poniedziałek 8 września.

* * *

SUPERSTRAŻAK

OSTRAWA (dc) – Petr Moleš z Południowych Moraw zwyciężył w sobotę w mistrzostwach strażackich TFA „Ostrawska wieża”. W industrialnym kompleksie Dolnych Witkowic pokonał rywali z województwa ołomunieckiego, którzy zajęli drugie i trzecie miejsce. W zawodach brało udział 90 strażaków zawodowych i ochotników, w tym kobiety. Na starcie stanęli również uczestnicy z Polski i Litwy.

Ten czas już przeszedł...

Reprezentanci polskich organizacji w Republice Czeskiej uczcili 75. rocznicę wybuchu II wojny światowej. W poniedziałek, jak co roku, spotkali się przy pomniku ofiar II wojny światowej na Konteszyńcu w Czeskim Cieszyńcu. Tym razem ich gościem była konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska.

Rocznicowe obchody Zaolziacy rozpoczęli rano od udziału w uroczystościach po polskiej stronie Olzy. Delegacje Macierzy Szkolnej w RC, Koła Kombatantów Polskich w RC oraz Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego reprezentowały nasz region na patriotycznej manifestacji na Placu Poniatowskiego w Cieszyńcu. Po południu obchody rocznicy przeniosły się do Czeskiego Cieszyńca przed pomnik na Konteszyńcu. Organizatorami wspomnieniowego spotkania były Koło Kombatantów Polskich w RC, Rodzina Katyńska, Macierz Szkolna w RC oraz Sekcja Historii Regionu przy Zarządzie Głównym PZKO.

– Dziękuję wszystkim za pamięć. Myslę także, że w naszych gminach szkoły i organizacje społeczne również upamiętniły ten dzień zapaleniem świec i złożeniem kwiatów w miejscach pamięci narodowej – mówił Stanisław Gawlik, który przewodził okolicznościowej uroczystości.

Konsul Anna Olszewska przypomniała z kolei, że poniedziałkowym spotkaniem Polacy na Zaolziu dołączyli do uroczystości, które 1 września od wczesnego rana trwały w całej Polsce.

– Spotykamy się w miejscu będącym symbolem II wojny światowej – tego najtragiczniejszego wydarzenia XX wieku, które otworzyło ludziom oczy na to, jaki los może zgotować człowiek drugiemu człowiekowi – mówiła Anna Olszewska. – Chcę wyrazić najwyższy hołd dla tych



W patriotycznej uroczystości wzięła udział m.in. konsul generalna RP w Ostrawie Anna Olszewska.

organizacji, w szeregach których są ludzie, którzy dali przykład najwyższego obowiązku patriotycznego. Nie ma wśród was już wielu, którzy walczyli i przeżyli II wojnę światową. Nie ma też tych, którzy zginęli na polach bitew, czy w katowniach niemieckich i sowieckich. Dlatego w tym symbolicznym dniu wspomnijmy wydarzenia, które równo 75 lat temu zmieniły życie bardzo wielu ludzi nie tylko w Polsce ale w całej Europie – mówiła konsul Olszewska.

Bronisław Firla, prezes Koła Polskich Kombatantów w RC, podzię-

kował zebranych za przybycie i za upamiętnienie osób, które oddały krew i życie za ojczyznę. – Dziś chcę przypomnieć słowa płynące w eter 1 września 1939 r. z radiostacji Warszawa: „Uwaga, uwaga, nadchodzi”, „Uwaga, uwaga przeszedł”. Jestem przekonany, że tamten czas przeszedł. Wierzę, że żaden totalitaryzm nie ma miejsca na ziemi, ponieważ jesteśmy razem. Jesteśmy w Europie i za to dziękujemy tym wszystkim, którzy polegli w czasie II wojny światowej – mówił Firla.

Po przemówieniach goście uro-

czystości złożyli pod czeskokieszyńskim pomnikiem wiązanki kwiatów. Zrobili to m.in. konsul generalna RP w Ostrawie Anna Olszewska, wiceburmistrz Czeskiego Cieszyńca Stanisław Folwarczny, prezes Kongresu Polaków w RC Józef Szymczek, prezes Zarządu Głównego PZKO Jan Ryłko, przewodniczący Macierzy Szkolnej w RC Andrzej Russ, przewodniczący Koła Polskich Kombatantów w RC Bronisław Firla oraz prezes Rodziny Katyńskiej Józef Pilich. Na zakończenie wszyscy odśpiewali zaś „Rotę”. (wik)

Żeby było bezpieczniej

Wrzesień w Czeskim Cieszyńcu upłynie pod znakiem przebudowy dwóch przejść dla pieszych przy ulicy Frydeckiej. Na to przedsięwzięcie miasto otrzyma dotację w wysokości 1,4 mln koron z Regionalnego Programu Operacyjnego w ramach programu „Rozwój infrastruktury transportu drogowego”. Jak mówią władze miasta, ulica Frydecka to dla nich jeden z priorytetów. Jest to droga ruchliwa, znajduje się przy niej kilka szkół, przedszkoli i obiektów sportowych. W przeszłości zaś często dochodziło tutaj do poważnych wypadków.

– W ramach projektu powstaną przejścia dla pieszych w pobliżu dwóch szkół średnich – mówi Petra Górecká z wydziału finansowego Urzędu Miasta. – Pierwsze powsta-

nie między budynkami czeskiego gimnazjum i Średniej Szkoły Albrechta. Kolejne między obiektem drugiej z nich oraz przedszkolem i boiskiem do nauki zasad ruchu drogowego. Na każdym z przejść zostanie ponadto zainstalowana sygnalizacja świetlna, żeby było jeszcze bezpieczniej – informuje Górecká.

Podczas modernizacji przejścia zostaną wyposażone również w paski prowadzące dla osób niewidomych. Poprawie bezpieczeństwa ma służyć także zwężenie w tych miejscach drogi. Jak się dowiedzieliśmy w ratuszu, w najbliższym czasie sygnalizacja świetlna ma zostać zainstalowana również na ruchliwym przejściu dla pieszych przy budynku Czeskiej Poczty przy ul. Dworcowej. (kor)

Kino pod chmurką

Już wkrótce karwiniacy znów będą mogli przychodzić na seanse filmowe oraz inne imprezy do kina letniego w parku Bożeny Němcovej. Remont amfiteatru właśnie dobiega końca. Wczoraj wykonano jedną z ostatnich prac: zamontowano nowe siedzenia na widowni.

– Amfiteatr w parku to jedno z ulubionych miejsc mieszkańców. Z powodu remontu miłośników kina pod chmurką ominął wprawdzie tegoroczny sezon letni, ale już 13 września odbędzie się uroczyste otwarcie od-

nowionego obiektu – usłyszeliśmy w karwińskim magistracie. Miasto sfinansowało remont z własnych środków. Obiekt był już od dawna w kiepskim stanie i nie spełniał nawet norm sanitarnych. Wybudowano go w 1968 roku, a od tego czasu nie przeszedł żadnego większego remontu.

Dzięki inwestycji za 17 mln koron w ubiegłych miesiącach wykonano przede wszystkim remont fasady i dachu, wymieniono okna i drzwi oraz zamontowano nową instalację elektryczną. (ep)

Pamięć i zabawa

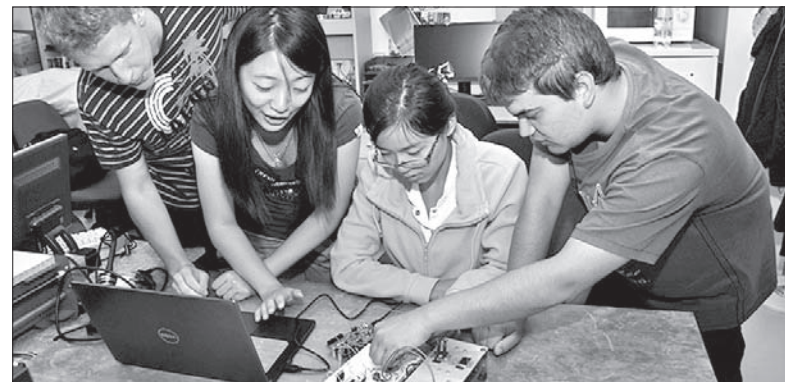
Uczczeniem pamięci górników, którzy zginęli podczas pracy na kopalni, rozpoczęło się w sobotę w Karwinie Święto Górnika. Wieńce i kwiaty pod pomnikiem górników na Rynku Uniwersyteckim złożyli m.in. przedstawiciele władz spółki OKD, miasta, członkowie kół umundurowanych górników. Po ceremonii ko-

rowód górników w galowych mundurach przeszedł przez historyczne frysztackie centrum na uroczystą mszę św. w kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, która rozpoczęła się w samo południe. Po południu zaś górnicy świętowali w Parku Bożeny Němcovej. (kor)

Wakacje w laboratorium

Dwie studentki z Chin, jeden student z Polski i jeden z Chorwacji na dwa wakacyjne miesiące zasilili szereg zespołu badawczego, który pracuje nad ulepszeniem systemu sterowania domem jednorodzinny. Prace prowadzone są w laboratoriach Ośrodka Zaawansowanych Technologii Innowacyjnych na Wydziale Elektrotechniki i Informatyki Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie. – System sterowniczy ma postać sieci, do której podłą-

czony jest sprzęt elektrotechniczny w gospodarstwie domowym oraz szereg źródeł energetycznych. Zachowanie sieci można optymalizować według specyficznych kryteriów – przybliżył projekt docent Bohumil Horák. Co można sobie wyobrazić pod tą naukową definicją? – Kiedy na przykład właściciel wyjedzie na urlop, dom dalej „aktywnie żyje” – można włączać i wyłączać oświetlenie, spuszczać się żaluzje i tym podobnie – wytłumaczył naukowiec. (dc)



Studentki z Chin, Polski i Chorwacji w ostrawskim laboratorium.

Polskie szkoły są w całej Europie

Po polsku nowy rok szkolny witają uczniowie na wielu kontynentach. Szkoły najczęściej mają jednak charakter placówek uzupełniających, co oznacza m.in., że zajęcia odbywają się w soboty lub niedziele. Kompleksowy system polskiego szkolnictwa, podobny do naszego, funkcjonuje na Litwie. O możliwościach kształcenia młodzieży w języku ojczystym opowiedzieli specjalnie dla „Głosu Ludu” ludzie związani z oświatą polską i polonijną w kilku krajach europejskich.

JÓZEF KWIATKOWSKI, prezes Macierzy Szkolnej na Litwie

Na Litwie działa 99 szkół z polskim językiem nauczania. Kształcą się w nich prawie 12 tys. uczniów. Są to wszystkie szkoły państwowe, finansowane z publicznych funduszy. To są placówki różnego stopnia: początkowe, podstawowe, progimnazja i gimnazja. To znaczy, że uczniowie od klasy 1 aż do 12 mogą się kształcić w języku ojczystym. Po polsku nauczane są wszystkie przedmioty, z wyjątkiem – oczywiście – języka litewskiego. Prócz tego muszą być po litewsku nauczane historia i geografia Litwy oraz nauka o społeczeństwie. Nasi uczniowie zdają również maturę z języka polskiego. Z maturą wiąże się jednak pewne problemy. Na maturze wszystkie przedmioty muszą być zdawane po litewsku, czyli również te, które w naszych szkołach wykładane są po polsku. To dotyczy na przykład matematyki, fizyki i tym podobnie. To stwarza pewien problem, lecz jeszcze większym problemem jest wprowadzone przed dwoma laty ujednolicenie egzaminu z języka litewskiego. Dawniej egzamin maturalny z języka litewskiego był w szkołach mniejszości – polskiej czy rosyjskiej – traktowany jako egzamin z języka państwowego i różnił się od egzaminu w szkołach litewskich, gdzie był językiem ojczystym. Przed dwoma laty to zostało ujednolicone i uczniowie naszych szkół muszą zdawać taki sam egzamin jak uczniowie szkół litewskich. To jest olbrzymi problem, bo programy nauczania były inne i lekcji języka litewskiego jest mniej. Staramy się walczyć o zmianę ustawy, lecz na razie bez większego sukcesu.

EWA RÓNAY, dyrektorka Szkoły Polskiej na Węgrzech

Szkoła Polska na Węgrzech swoją działalność rozpoczęła we wrześniu 2004 roku, a utworzona została w wyniku przekształcenia dotychczasowego modelu nauczania, jakim były tzw. „szkolki niedzielne”. Inicjatorem i założycielem placówki był Ogólnokrajowy Samorząd



Polskie szkoły w Irlandii mają własne drużyny piłkarskie.

Mniejszości Polskiej. Szkoła ma status placówki uzupełniającej. Działa w oparciu o przepisy węgierskiego ministerstwa edukacji i wchodzi w skład narodowego systemu oświaty węgierskiej. Finansowana jest z budżetu państwa, a nauczyciele są pracownikami państwowymi. W odróżnieniu od wcześniejszych szkółek niedzielnych, Szkoła Polska pracuje w oparciu o jednolity program nauczania, a jej kierownictwo stanowi mieszcząca się w Budapeszcie dyrekcja szkoły. Aktualnie w skład placówki wchodzi 18 oddziałów nauczania (28 klas), które rozsiadane są po całym kraju. W ub. roku szkolnym do szkoły uczęszczało 161 uczniów w wieku od 6 do 19 lat, którzy jednocześnie są uczniami podstawowych i średnich szkół węgierskich. Nauczycielki – wszystkie są Polkami

– mają wykształcenie pedagogiczne ze specjalizacją polonistyczną lub języka polskiego jako obcego. Uczniowie uczą się języka polskiego w wymiarze czterech godzin oraz mają jedną godzinę tygodniowo wiedzy o kraju. Zapisy do szkoły są dobrowolne, ale po zapisaniu się, informacja o tym przekazywana jest do macierzystej węgierskiej szkoły ucznia i od tego momentu nauka w polskiej szkole jest już obowiązkowa, ponieważ ocena wpisywana jest na świadectwa szkolne, jak również (na życzenie ucznia) może być wpisywana na świadectwie szkoły węgierskiej (jako przedmiot: język narodowościowy). Uczeń może uzyskać zwolnienie z obowiązku uczenia się drugiego języka obcego na rzecz swojego języka narodowego. Zastosowany tu system oświaty pozwolił na to, że język polski stał się jednym z przedmiotów uznawanych na świadectwie maturalnym.

Na stworzenie aktualnego modelu edukacji mniejszości polskiej złożyło się kilka lat pracy oraz konieczność przeforsowania zmian ustawodawczych. Model tak zwanej „szkoły w rozproszeniu”, której oddziały znajdują się w różnych punktach kraju, przejęły podobne szkoły mniejszości bułgarskiej i greckiej, dla których model nauczania opracowany przez naszą narodowość stanowi optymalne rozwiązanie.

TOMASZ BASTKOWSKI, dyrektor Polskiej Szkoły Stowarzyszenia Edukacyjnego Nauczycieli w Dublinie, Irlandia

Nasza szkoła powstała w 2010 roku jako wspólna, spontaniczna inicjatywa nauczycieli i rodziców mieszkających w stolicy Irlandii. Zajęcia są organizowane w soboty i stanowią uzupełnienie edukacji irlandzkiej na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum. Prowadzimy również liceum dla dorosłych. Polska Szkoła SEN realizuje program nauczania zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP.

Nauczane są język polski, historia, geografia, matematyka, biologia, religia, muzyka, sztuka, wychowanie fizyczne. Są również przedmioty fakultatywne. Szkoła korzysta z lokali w szkole muzulmańskiej i irlandzkiej. Liczba uczniów rośnie, w tym roku rozpocznie naukę 468 osób (o 120 więcej niż w poprzednim), od drugiego roku życia (przedszkole) po liceum dla dorosłych. U nas można się również przygotować do matury z języka polskiego, którą nasi absolwenci zdają na maturze irlandzkiej, jak również osoby dorosłe przygotowują się do matury w systemie polskim. My ich uczymy, a na egzamin maturalny jeżdżą do Polski. Nasza szkoła jest finansowana w całości z pieniędzy naszych klientów, czyli rodziców dzieci oraz klientów dorosłych. Dostajemy dotacje i granty od organizacji rządowych i pozarządowych, ale są to dotacje na celowe projekty, dodatkowe imprezy i stanowią znikomą część naszych wydatków. Polskich szkół jest w Irlandii 30. Nie wszystkie działają na takich samych zasadach jak nasza, jest też kilka szkolnych punktów konsultacyjnych finansowanych przez państwo polskie. Dla uczniów są one bezpłatne. Działają oficjalnie przy ambasadzie, ale funkcjonują w różnych miastach, nie tylko w Dublinie.

STEFAN ŻACZKIEWICZ, prezes zarządu Forum Polskich Szkół w Holandii, dyrektor Szkoły Polskiej w Eindhoven

Forum jest stowarzyszeniem skupiającym sobotnie polskie szkoły uzupełniające w Holandii. Członkami Forum jest 14 polskich szkół, czyli prawie wszystkie działające w tym kraju. Znajdują się w Amsterdamie, Hadze, Utrechcie, Eindhoven i innych miastach. W sumie uczęszcza na lekcje ok. 300 dzieci w wieku od 4 do 10 lat. Ta liczba utrzymuje się na stabilnym poziomie, ani nie rośnie w wyraźny sposób, ani też nie spada. Zajęcia odbywają się zwykle w soboty, raz na dwa tygodnie. Dzieci uczą się języka polskiego, częściowo geografii i historii Polski, poznają polskie obyczaje. Ważne jest, że nauczycielki zwracają się do nich po polsku, że szkoła sobotnia uświadamia dzieciom, że nie tylko w ich rodzinie ojciec czy dziadek używa tego języka, że mówienie po polsku to normalna rzecz.

Szkoły mają charakter społeczny i finansują się same, co oznacza, że rodzice płacą pewne składki. Służą one do pokrycia kosztów wynajęcia lokali, zakupu pomocy dydaktycznych i tym podobnie. Na wynagrodzenia dla nauczycieli nie starcza już pieniędzy, pracują społecznie. Zwykle są to osoby o pedagogicznym przygotowaniu, które mają lub miały dzieci w takiej szkole. Oczywiście, bywa problem ze znalezieniem nauczycieli. Na szczęście zawsze znajdzie się paru „fanatyków”, którzy są skłonni pracować za darmo. W jakimś stopniu pomaga nam Polska, przysyłając specjalistów, którzy szkołą nauczycieli, częściowo też pomaga nam pokryć koszty wynajmu lokali.

Forum reprezentuje te szkoły w stosunku do władz polskich i holenderskich. Założyliśmy tę organizację, by wzmocnić pozycję i prestiż tych placówek. Zajmujemy się również realizacją dużych wspólnych projektów o dużym nakładzie pracy i finansów, takich jak Festiwal Polskiej Poezji dla Dzieci „Wierszowisko”.

DANUTA CHLUP



Pasowanie uczniów w Szkole Polskiej na Węgrzech.

Rekordowy szal dla... Pradziada

W ostatni wakacyjny weekend na Pradziadzie (1492 m n.p.m.), najwyższym szczycie Jesioników, padł rekord. Grupa zapaleńców postanowiła w sobotę przystroić górę... szalem. Zabawy było co niemiara, a przy okazji został pobity wynik sprzed ośmiu lat. Wtedy podobna grupa ozdobiła

szalem Ještěd, najwyższą górę Północnych Czech. Ich szalik miał długość 3060 metrów. W ostatnią sobotę sierpnia pokonali ich zapaleńcy z Jesioników, przystrajając Pradziada szalem o długości ponad 9 kilometrów (9033 metry i 44 centymetry). Szaliki nadsyłano do Małej Morawki,

skąd pochodzi grupa rekordzistów, z całej Republiki Czeskiej, a nawet z niemieckiego Lipska. Później były zsywane. Szal nawinięty na dużych drewnianych szpulach wyniesiono w sobotę w pobliżu Hotelu Owczarnia i stamtąd zaczęto go rozwijać w kierunku Pradziada. W tym czasie został

on zmierzony przez inspektorów z agencji „Dobry den”, którzy decydują o wpisie czeskich rekordów do Księgi Guinnessa. Później zaś, korzystając z pomocy wielu turystów i gapiów, owinięto wełnianym rekordzistą Pradziada. – Była to wspaniała zabawa, a potwierdzenie przez komisarzy faktu

pobicia przez nas rekordu bardzo nas ucieszyło. W przyszłości zaś marzyłoby nam się zrobienie dla Pradziada na drutach wełnianej czapki. To kolejne wyzwanie – powiedziała Martina Brachtlová, jedna z inicjatorek pobicia kolejnego czeskiego rekordu. (kor)

Wspaniałe dożynki na Fojstwiu!

Wspaniale bawili się uczestnicy sobotnich dożynek na Fojstwiu w Oldrzychowicach, którą to imprezę patronatem medialnym objął „Głos Ludu”. Uroczystość zakończenia plonów przygotowali jak zwykle miejscowi pezetkaowcy wraz z zespołem „Oldrzychowice”, który przedstawił obrządek dożynkowy.

WITAMY NA FOJSTWIU

Historia oldrzychowickich dożynek jest długa, jednak na Fojstwiu odbywają się dopiero od 10 lat. Dawne gospodarstwo rolne odrestaurował jeden z członków Miejscowego Koła, który nie mieszka już w Oldrzychowicach – Zbigniew Stebel. Od tego czasu obiekt nie służy już jednak swojemu pierwotnemu celowi, ale odbywają się tu właśnie dożynki oraz inne imprezy, uroczystości i wesela. Wcześniej dożynki organizowano przy Miejscowym Kole PZKO, tam jednak z konieczności musiały być skromniejsze, ponieważ nie było tam ani takiego zaplecza, ani tyle miejsca, co na Fojstwiu. Teraz na oldrzychowicką imprezę kończąca zbiory zjeżdżają tłumy ludzi nie tylko z najbliższej okolicy.

OTO NASZE PLONY

– Plon niesiemy, plon, gospodarzom w dom – śpiewali członkowie zespołu, przynosząc dożynkowy wieniec gospodarzom, którymi w tym roku byli Janina i Czesław Markowie. Te-

goroczni gazdowie pracują wprawdzie w różnych zawodach, mają jednak niewielkie gospodarstwo. Pani Janina kieruje polską szkołą w Oldrzychowicach, a jej mąż jest dyrektorem ds. produkcji w Hucie Trzyńskiej. – Oto nasze plony, które tu widzicie, a czy dobre, czy złe, sami ocenicie. Ten wieniec pszeniczny, który wam wręczymy, niech świadczy o tym, że we wsi chłyb mómy. Oto macie bochen chleba, krajcie nie dużo, nie mało, aby dla wszystkich stało – mówili niosący wieniec i chleb.

Gazda i gazdzina dziękowali nie tylko rolnikom, ale także wszystkim ludziom, którzy z wielkim zaangażowaniem pracują na rzecz oldrzychowickiego społeczeństwa, również organizatorom dożynek i miejscowym zespołom folklorystycznym.

Gazda opowiedział dożynkowymi gośćmi, jak kiedyś pracowało się przy żniwach. – Takich dożynek u gazdów chyba nikt z tu obecnych nie pamięta. Przed około stu laty, w okresie I wojny światowej i między-

wojnia, w naszej wsi byli trzej gazdowie. Jedno z tych trzech gospodarstw kontynuuje rolniczą tradycję do dziś – opowiadał dożynkowy gazda. Jak mówił, w tamtych czasach zboże kosiło się już maszyną. Młóciło się dopiero w zimie, już nie cepami, ale maszyną, przynajmniej w większych gospodarstwach. Z biegiem lat w rolnictwie pojawiały się coraz to nowocześniejsze maszyny.

»NIECH TO FOJSTWI SPADNIE!«

Kto tydzień wcześniej zawitał na dożynki do sąsiednich Gutów, mógł zobaczyć ten sam program dożynkowy w wykonaniu „Oldrzychowice”. Jak powiedział nam kierownik grupy, Marek Grycz, zespół już od dawna współpracuje z bratnim Kołem PZKO w Gutach, występując na ich dożynkach. Na scenie na Fojstwiu pojawili się też najmłodszy tancerze z „Oldrzychowice”, jak zawsze zaproszono również inne zespoły folklorystyczne z różnych stron.

– Od tych najmłodszych to tu roz-



Na czele dożynkowego korowodu jechał historyczny ciągnik marki zetor.

tańczymy, niech to Fojstwi spadnie! – mówił Marek Grycz, kierownik oldrzychowickiego zespołu, wpuszczając na scenę „Młode Oldrzychowice”. Oprócz zespołu-gospodarza i jego najmłodszej grupy na scenie wystąpiły również ZPiT „Olza”, działający przy ZG PZKO oraz „Ziemia Beskidzka” z Żywiecczyny, która na oldrzychowickich dożynkach wystąpiła po raz pierwszy i bardzo spodobała się publiczności.

BYŁY PLACKI, BYŁA MIODULA...

Organizatorzy oczywiście zatroszczyli się nie tylko o ucztę duchową. Jak zdradził nam prezes Miejscowego Koła, Henryk Szlaur, by zapewnić gościom smakowitą strawę, pezetkaowcy przygotowali 140 kilogramów ziemniaków na placki oraz do innych dań, upiekli 200 kołaczy i przygotowali też setki litrów różnorodnej gorzalki, a żeby uczestnicy imprezy mogli raczyć się jelitami i innymi wieprzowymi smakołykami, życie straciła jedna świnia. Kapustę do jelit i innych dań sprowadzono natomiast aż z polskiej Charsznicy, której wójt był zresztą w sobotę obecny na Fojstwiu. Wójt gminy, która nazywana jest Kapuścianą Stolicą Polski, ofiarował organizatorom dożynek 50 kilogramów kapusty z własnego gospodarstwa rolnego, a jako bonus

przywiózł jeszcze w sobotę wiadro kiszonych ogórków.

»TU JE DYCKI FAJNO ZABAWA«

Na dożynki na Fojstwiu przyszli w sobotę nie tylko oldrzychowiczanie, ale także ludzie z bliższej i dalszej okolicy. Nie zabrakło znamienitych gości. Przybyli m.in. konsul generalna RP w Ostrawie Anna Olszewska, przedstawiciele władz Trzyńca czy dyrektor Huty Trzyńskiej, Jan Czudek wraz z żoną. Na imprezie bawili się również prezes Kongresu Polaków w RC Józef Szymczek i prezes ZG PZKO Jan Ryłko. – Wszystko mi się tu podoba! – mówiła zachwycona konsul Anna Olszewska. – Tu je dycki fajno zabawa, fajni ludzie i fajno miodula – chwaliła burmistrz Trzyńca, Věra Palkovská, która na dożynki, zarówno do Oldrzychowic, jak i do sąsiednich Gutów, jeździ każdego roku. Dyrektor Huty Trzyńskiej Jan Czudek wspominał natomiast stare czasy, gdy jako mały chłopiec pomagał przy zbiorach w rodzinnym Gródku. – Dożynki nie były wtedy w strojach, tak jak teraz. Na fajrönt sie wszyscy poschodzili. Było jakieś piwko, jakaś półeczka: miodula albo warzónka, a zamiast strojów ludowych były te werkowe monterki – wspominał.

ELŻBIETA PRZYCZKO



Obrządek dożynkowy oraz przekazanie wieńca i chleba przedstawił działający przy Miejscowym Kole PZKO zespół „Oldrzychowice”.

ANKIETA

Goście z bliska i z daleka

GUSTAW CHWISTEK, Śmiłowice

Mieszkam po sąsiedzku, w Śmiłowicach, więc oczywiście nie mogło mnie tu zabraknąć. Każdego roku przybywam na dożynki, ale zawsze na zmianę: raz do Gutów, raz do Oldrzychowic. W tym roku nie byłem w Gutach, zresztą pogoda w poprzedni weekend się nie udała, więc wybrałem się do Oldrzychowic, bo zawsze raz w sezonie muszę być na dożynkach. Jak mi się tu podoba? Świetna impreza, wspaniała organizacja. Tylko należałoby uprzedzić kobiety, żeby nie przychodziły tu w butach na obcasach... Jest tu wspaniale, a scenaria fantastyczna



– chyba najlepsza, jaka w ogóle jest w okolicy, lepszego miejsca na dożynki na pewno nie ma.

WILHELM ZMEŁTY, Oldrzychowice

Przez ponad 20 lat byłem prezesem Miejscowego Koła w Oldrzychowicach. Na Fojstwiu dożynki odbywają się od 10 lat, wcześniej organizowaliśmy je przy naszym Domu PZKO, który budowaliśmy w latach 60., a uroczystości otworzyliśmy go w 1971 roku. Wtedy zaczęła się nowa era naszego Koła – zespoły wreszcie miały gdzie się spotykać, ludzie mogli się tam schodzić. Nie od razu jednak zaczę-



liśmy przygotowywać dożynki – kiedyś odbywały się „wianki”, dopiero potem zamiast nich zaczęliśmy organizować dożynki. Oczywiście jestem na tej imprezie każdego roku, jak do tej pory nie opuściłem żadnych dożynek. Sam kiedyś gazdowałem na naszych dożynkach. Tamto miejsce przy Domu PZKO nie było tak ładne jak tutaj na Fojstwiu. Tyle osób by się tam nie pomieściło.

JAROSLAV TROMBÍK, Nowa Zelandia

Na lato zawsze przyjeżdżam do rodzinnych Oldrzychowic, bo o tej porze roku w Nowej Zelandii jest zimno, a zima jest tam taka wilgotna, nieprzyjemna. Zawsze się śmieję, że mam lato dwa razy w roku. Te dożynki przypominają mi stare czasy, lubię oglądać występy zespołów, powracać do starych zwyczajów. Te

pieśni śląskie, gwara, stroje – to wszystko dobrze pamiętam z czasów, kiedy tu mieszkałem. Wyjechałem z Czechosłowacji w 1949 roku. Oczywiście bardzo lubię tutaj wracać, bo chociaż na stałe mieszkam w Nowej Zelandii, to Oldrzychowice są takim moim drugim domem, więc nie może mnie zabraknąć także na dożynkach.



JAN ŻEBRAK, Charsznica

Jestem tu pierwszy raz, a wszystko przez... kapustę. Gmina Charsznica, której jestem wójtem, słynie z uprawy kapusty. Niedawno Rudolf Klus z Oldrzychowic poszukiwał dobrej ka-

pusty i tak trafił do gospodarstwa, które prowadzę razem z żoną. W ten sposób się spotkaliśmy i dowiedziałem się o naszym regionie i dożynkach. Zaproszono mnie tutaj, a ja chętnie przyjechałem. Bardzo mi się u was podoba, jestem zachwycony. Podobają mi się występy zespołów i cały ten tradycyjny obrządek, poza tym jest tu taka swojska, rodzinna atmosfera. W Charsznicy dożynki odbędą się za dwa tygodnie, będzie to jednak nieco inna impreza, tzw. Dni Kapusty, czyli kapuściane dożynki. U nas kultura ludowa i folklor nie są takie popularne i nasza impreza ma trochę inny charakter – to trochę takie małe targi rolne. (ep)



Dożynki Śląskie w Błędowicach

Uroczyste zakończenie zbiorów w Hawierzowie-Błędowicach odbyło się w sobotnie popołudnie. W czasie 45. Dożynek Śląskich, organizowanych przez Miejsowe Koło PZKO, tradycyjny obrządek dożynkowy przedstawił działający przy Kole Zespół Regionalny „Błędowice”. Gazdami byli w tym roku Piotr i Stanisława Chroboczkowie. Na scenie, oprócz zespołu-gospodarza, wystąpiła też błędowicka kapela „Kamraci” oraz zespół folklorystyczny „Vonička” i kapela cymbałowa „Jagar”. Błędowickie dożynki jak zwykle przyciągnęły wiele osób. Przywitano również gości honorowych, m.in. przedstawicieli władz miasta Hawierzowa oraz przedstawicieli Zarządu Głównego PZKO – ci ostatni udali się potem również na dożynki w Oldrzychowicach. (ep)



Obrządek dożynkowy w wykonaniu zespołu „Błędowice”.



Gospodarze dożynek, Stanisława i Piotr Chroboczkowie częstują kolaczem i miodulą Zdenka Osmanczyka, burmistrza Hawierzowa.



Zespół „Vonička” z Hawierzowa.



Pokaz „skoku przez skórę”, tradycyjnej górniczej imprezy, w wykonaniu „Błędowic”.

Zdjęcia: MAREK SANTARIUS

Pod Ostrym »strzigali« owce

W sobotę odbyły się w Nydku Mistrzostwa Górali w Strzyżeniu Owiec. Imprezę, którą zwykle w czasie tradycyjnego jesiennego „rozodu” owiec spółka Koliba organizowała w Koszarzyskach, tym razem postanowiono przenieść do Nydku. Tegoroczne mistrzostwa wraz z Kolibą zorganizowali Ognisko Górali Śląskich, Związek Hodowców Owiec i Kóz, gmina Nydek i Miejsowe Koło PZKO oraz nydecki gazdowie.

Dlaczego tym razem w Nydku, „na pasiönku”? – A gdzie indziej to zorganizować, jak tu się owce pasą? Po co owce gdzieś gonić, jak „strzigoce” mogą przyjechać tu i ostrzyć je na pastwisku – wyjaśnił Michał Milerski, łowczorz z Nydku, jeden z organizatorów imprezy. – To potrafią wszyscy, tylko o tym nie wiedzą – odpowiedział na pytanie, czy dużo jest ludzi potrafiących ostrzyć owcę. Sam zresztą również posiadał tę umiejętność.

– Przeszumnie was tu witamy w Nydku, na Sikorowicach pod Łostrym. Dzisiaj potrzebujemy łowce łostrzigać, tóż my napytali tych nieszikowniejszych gorolskich strzigości. A co by przy tym było aji kapke wiesioło, tak se aji zazawodzóm – witał gości imprezy Michał Milerski.

Do rywalizacji stanęło sześciu „strzigości”, nie tylko z naszego regionu. Najlepszym okazał się Vlasti-

mil Bischof ze Złina, który zajmując się tym profesjonalnie. Jak powiedział nam jeden z organizatorów imprezy, Josef Straka ze spółki Koliba, Bischof już w ubiegłym roku pokonał rywali w strzyżeniu owiec w Koszarzyskach. – Musieliśmy go więc „mianować” gorolem, bo byłby wstyd, żeby takie mistrzostwa wygrał „nie gorol” – wyjaśnił Straka. Drugie miejsce zajął Igor Sikora z Nawsia-Jasienia, trzecie – Paweł Szlauer z Bystrzycy, a na kolejnych uplasowali się Jan Koźdoń z Koszarzysk, Petr Šimeček ze Starych

Hamrów i Tomáš Ondruch z Wałaskiej Bystrzycy. Gorolskie zawody nie są niczym nowym. Odbywają się nawet międzynarodowe zawody we strzyżeniu, a rekordziści potrafią jedną owcę ostrzyć w 30 sekund. Liczące 150 owiec stado Michała Milerskiego uczestnicy nydeckiego konkursu ostrzygli za niecałe trzy godziny. Według ustalonych reguł zwyciężył ten, kto zdążył ostrzyć jak najwięcej owiec. Strzygło się ręcznie i maszynką, sposobem tradycyjnym lub nowozelandzkim. Obowiązkowo trzeba było jednak... posilać się od-

powiednio silnym trunkiem. Pozbawione wełny owce wypuszczano na pastwisko. Owcę ostrzyżoną ręcznie zaliczano jak cztery owce strzyżone maszynowo. Sędzia oceniał również, jak owca została ostrzyżona. Większość uczestników reprezentowała starą szkołę, strzygąc owce na niskiej ławeczce. Zwycięzca jednak jest zwolennikiem nowoczesnej metody tzw. nowozelandzkiej, która polega na strzyżeniu owcy na ziemi.

– Gorolski strzigoć to nie jyny ze łowce łostrzige i puści. Musi mieć aji szczyńści, musi być domówiony

z tym, co łowce podowo, aji musi półke wypić, musi umieć strzigać aji ryncznie, aji maszynkóm – tłumaczył zawodnikom i publiczności właściciel stada.

Konkurs w strzyżeniu owiec nie był jedynym punktem programu sobotniej imprezy. Zaproszono ludowe kapele i instrumentalistów z Polski, Czech i Słowacji, a o smaku witał strawę zatroszczyli się działacze Miejsowego koła PZKO, którzy przygotowali m.in. „placki XXL”, kołaczki i inne przysmaki. Związek hodowców owiec i kóz częstował natomiast gulaszem z baraniny. Na ustawionej na pastwisku scenie po zakończeniu mistrzostw wystąpili zaproszeni wykonawcy: „Gorole” z Miejsowego koła PZKO w Mostach koło Jabłonkowa, kapela „Wałasi” z Istebnej, „Trombitáši Štefánikovci” ze Słowacji oraz gajdosz Lubomír Tatarka ze Słowacji.

– Impreza bardzo się udała. Przyszło dużo ludzi, pogoda dopisała, były owce, był folklor, a wszystko to w przepięknym miejscu. Tak nam się to w Nydku spodobało, że za rok chyba też tutaj zorganizujemy te mistrzostwa – ocenił prezes Koliby, Josef Straka. – Chciałbym bardzo podziękować wójtowi Nydku, PZKO i innym organizacjom, które się w to włączyły. To naprawdę świetne, że udało nam się dogadać i zorganizować razem taką wartościową imprezę – dodał. (ep)



Michał Milerski ze swoim stadem, które w sobotę ostrzygli uczestnicy gorolskich mistrzostw w strzyżeniu owiec.

Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

